

Bliski Wschód w cieniu uzbrojonych bandytów

26 kwietnia 2015

Bliski Wschód po "Wiosnie Arabskiej" jest w chaosie. I gotowy do pożarcia przez mułłów.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia, w procesie o doniosłym znaczeniu, pięć krajów arabskich na Bliskim Wschodzie praktycznie rzecz biorąc przestało istnieć. Są to Irak, Syria, Liban, Jemen i Libia. Możliwe, że po nich przyjdą następne.

Nie zawsze są te same powody rozpadu. W dwóch wypadkach (Irak i Libia) proces upadku rozpoczęła interwencja militarna Zachodu. W innym wypadku (Liban) jest to interwencja państwa bliskowschodniego (Iranu), która jest przyczyną ostatecznego rozpadu państwa.

We wszystkich jednak tych wypadkach wynik był zadziwiająco podobny – jest to zrzeczenie się władzy ze strony silnych władz centralnych na rzecz rozmaitych organizacji polityczno-militarnych, zazwyczaj, choć nie zawsze, zorganizowanych wokół wspólnej tożsamości sekciarskiej lub etnicznej. Bliski Wschód jest dzisiaj w cieniu tego procesu. Żyjemy w czasach uzbrojonych milicji.

Proszę zauważyć: w Syrii, która jest tu najwyraźniejszym przykładem, kraj jest obecnie skutecznie podzielony na odrębne enklawy etniczne i sekciarskie – obszar, na którym dominuje Baszar Assad na południu i zachodzie; obszar, na którym dominuje sunnicko-dżihadystyczna grupa pod nazwą Państwo Islamskie na wschodzie; trzy niepołączone enklawy kurdyjskie na północy; obszar pod panowaniem Al-Kaidy i jej sojuszników na północnym zachodzie i mały obszar na południowym zachodzie, gdzie funkcjonują wspólnie Al-Kaida i wiele innych milicji sunnicko-arabskich popieranych przez Zachód.

Ważne jest zauważenie, że obszar kontrolowany przez Assada (około 40% całej powierzchni Syrii) nie różni się zasadniczo w swej naturze militarnej od pozostałych obszarów.

Wręcz przeciwnie, Assad był w stanie przetrwać, ponieważ związał się z siłą najlepiej zaprojektowaną do wykorzystywania fragmentaryzacji państw arabskich i wyłonienia milicji starających się narzucić swoją władzę na ruinach państwa.

Tą siłą jest Iran, a dokładniej Irański Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) i jego Siły Kuds.

Ta siła jest wyjątkowym organem. Istnieje właśnie w celu budowania marionetkowych organizacji paramilitarnych, by służyły regionalnym interesom Iranu. W czasach takich, jak obecne, posiadanie takiej siły daje olbrzymie przewagi.

Duża, głównie sunnicka konwencjonalna armia Assada stała się dla niego w znacznej mierze bezużyteczna w latach 2011/12. Wkroczył wówczas IRGC i stworzył dla niego jeden ze swoich preferowanych rodzajów sił. Dzisiaj ta milicja (Narodowe Siły Obronne) wraz z innymi milicjami z sąsiedniego Iraku i Libanu, stworzonymi lub sponsorowanymi przez Iran, jest w znacznej mierze odpowiedzialna za przetrwanie Assada. Trwa on jednak jako watażka i szef milicji, nie zaś jako „prezydent” lub głowa państwa.

Irak jest podzielony dzisiaj na trzy obszary: kurdyjską północ, obszar w centrum kontrolowany przez dżihadystów sunnickich i obszar szyicki na południu. Także tutaj szyickie południe, które Zachód nadal uważa za „prawomocny” rząd Iraku, jest w rzeczywistości obszarem, na którym kluczowym elementem są milicje szyickie, które działają swobodnie i według własnej woli. Często ta wola jest dyktatem Kuds i ich dowódcy, generała Kassema Suleimaniego.

W Libanie, w wyraźnie innym procesie, stworzona przez Iran milicja, Hezbollah, zdobyła dominującą rolę na obszarze rządzonej kiedyś przez państwo, ponieważ państwo było pustą

konstrukcją, o którą od dawna rywalizowały sekciarskie milicje, i ponieważ wsparcie irańskie i syryjskie umożliwiło Hezbollahowi dojście do poziomu siły, któremu nie mogła dorównać żadna inna krajowa siła polityczno-militarna. Nie można wykluczyć, że teraz następuje zmiana, kiedy związane z Al-Kaidą milicje sunnickie weszły na arenę.

W Jemenie, gdzie państwo i rząd centralny są również słabe, wspierana przez Iran milicja Ansar Allah ("Huti") przejęła stolicę w styczniu. Walczą przeciwko nim grupy sunnickie na południu, włącznie z jedną z najsilniejszych franszyzn Al-Kaidy. Mobilizacja arabskich sił powietrznych i morskich trwa, by nie dopuścić marionetki Iranu do przechwycenia cieśniny Bab Al-Mandab. Panowanie nad tym żywotnym szlakiem morskim między Zatoką Adenu a Morzem Czerwonym przechyliłoby równowagę regionalną jeszcze bardziej na stronę Iranu.

Wreszcie w Libii, zniszczenie przez Zachód reżimu Kaddafiego doprowadziło do podziału kraju między dwa rywalizujące rządy – jeden wspierany przez Egipcjan w Tobruku i drugi wspierany przez milicje islamistyczne w Trypolisie.

Pięć państw arabskich praktycznie rzecz biorąc już nie istnieje. We wszystkich władza milicji zastąpiła rządy.

Co to wszystko znaczy dla regionu? Znaczy to, że duża część źle rządzonego Bliskiego Wschodu zamieniła epokę despotycznego otępienia na epokę chaosu. Irańczycy, dzięki swojemu niezrównanemu IRGC, są najlepiej przygotowani do wypełnienia pustki.

Nigdzie jednak (z częściowym wyjątkiem maleńkiego Libanu) Irańczykom nie udało się jeszcze utrzymać kraju jako całości pod kontrolą lokalnej marionetki. Nie jest to historia niepowstrzymanego irańskiego parcia do przodu. Ich sukces na każdym obszarze działania jest znaczny, ale tylko częściowy. Sunnici i siły kurdyjskie nie dopuszczają do całkowitego zwycięstwa i prawdopodobnie będą to nadal robiły.

Gdzie się to wszystko skończy – jak będzie wyglądał krajobraz, kiedy przeminie burza? Nie daje się tego przewidzieć.

Można jednak powiedzieć z pewnością, że cień uzbrojonego bandyty wisi dzisiaj nad Bliskim Wschodem, od granicy Iraku z Iranem do wybrzeża Morza Śródziemnego i od Zatoki Adenu do Libii.

Autorstwo: Jonathan Spyer

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: Meforum.org

Źródło polskie: Listyznaszegosadu.pl